

музыкального творчества белорусских композиторов, формированием различных видов и форм православной певческой культуры внелитургического типа.

1. Гарднер, И.А. Богослужбное пение русской православной церкви: В 2 т. / И.А. Гарднер. – Сергиев Посад: Московская духовная академия, 1998.– Т. 1.– 580 с.

2. Густова, Л.А. Факторы развития исполнительских стилей певческой практики белорусской православной традиции / Л.А. Густова // Культура. Наука. Творчество : VIII Междунар. науч.-практ. конф., Минск, 15 мая 2014 г. : сб. науч. ст. / М-во культуры Респ. Беларусь, Белорус. гос. ун-т культуры и искусств ; редкол.: В. М. Черник (председатель) [и др.]. – Минск : БГУКИ, 2014. – С. 188–191.

3. Разумовский, Д.В. Церковное пение в России профессора Московской консерватории Димитрия Разумовского: в 3 вып. / Д.В. Разумовский. – М., 1867.– Вып.1.– 136 с.

LOSY WYBRANYCH MUZYKANTÓW Z KAPELI LUDOWEJ „ŁOBUZIACY”

Дариуш Ледзион (Dariusz Ledzion)

магистр педагогических наук, заслуженный работник культуры Польши, кавалер Почетного знака ассоциации духовых оркестров Польши, директор и дирижер молодежного духового оркестра Дома культуры г. Лобеза (Польша, г. Лобез)

Zdaniem niektórych badaczy kultury tradycyjnej Pomorza Zachodniego, współczesna muzyka ludowa na Pomorzu Zachodnim jest zjawiskiem artystycznym, które należy rozpatrywać w kryteriach estetycznych w kontekście zaistniałych zmian kulturowych w regionie. Przejawia się jako przedmiot bezpośredniej tradycji wsi, praktyki artystycznej, amatorskiej i profesjonalnej oraz edukacji historycznej¹². Trudno nie zgodzić się z tymi twierdzeniami, odzwierciedlają one prawdę, potwierdzoną wieloletnimi badaniami tego obszaru kultury.

Z istniejących pod koniec lat osiemdziesiątych trzech nurtów w muzyce ludowej po 2000 r. wyraźnie uległ ograniczeniu nurt zachowawczy, głównie z powodu zmniejszenia liczby zespołów wykonujących muzykę ludową według dawnych wzorców. Odnosi się to przede wszystkim do zespołów śpiewających. Przybywało natomiast zespołów i wykonawców reprezentujących nurt współczesny, nadal dużo jest zespołów w nurcie syntetycznym, ale już częściowo połączonym ze współczesnym. Dlatego zauważa się zanik, bądź samoograniczenie, wykonania kulturowego związanego z dawnym regionem na rzecz repertuaru uwspółcześnionego lub współczesnego, typowego dla Pomorza Zachodniego. Oczywiście, jak w każdym przypadku, także i w tym są wyjątki i pojawiają się zespoły nawiązujące wykonawstwem i repertuarem do dawnej tradycji¹³.

W artykule przedstawiono życiorysy ludowych muzykantów, przybliżono ich

¹² Zob. szerzej Bogdan Matłowski. *Kultura ludowa i jej przemiany na Pomorzu Zachodnim w latach 1970-2009* Szczecin 2011.

¹³ Bogdan Matłowski. *Kultura ludowa i jej przemiany na Pomorzu Zachodnim w latach 1970-2009* Szczecin 2011 s.423.

drogi na Pomorze Zachodnie, oraz sposoby jakimi włączyli się w ten nurt muzyczny zachowano biograficzny styl, bowiem indywidualne historie tworzą splot jednego warkocza jakim jest ludowa muzyka na Pomorzu Zachodnim. Przedstawione w tej formie stanowią, zdaniem autora, ważny przyczynek do całościowej monografii muzycznej regionu, której jeszcze brak¹⁴.

Przykładem są artystyczne i nie tylko życiorysy niektórzy muzykantów z Kapeli Ludowej „Łobuziaczy” z Łobza w województwie zachodniopomorskim. Kapela powstała wiosną 1984 r. Jej założycielem i instruktorem jest Kazimierz Malicki artysta ludowy pochodzący z rodziny muzykującej¹⁵. Jego ojciec oraz bracia muzykowali rodzinnie zasilając pobliskie kapele i zespoły muzyczne. Pasją muzyczną Kazimierz zaraził całą swoją rodzinę córkę Anię syna Krzysztofa oraz żonę Urszulę, a oni tę pasję przekazują dalej z pokolenia na pokolenie swoim synom i córkom. Jest to wyjątkowa postać. Człowiek, który gra na wielu instrumentach chociaż sam o sobie twierdzi, *jestem amatorem, nie mam przygotowania muzycznego*”. Jest obdarzony wielką wrażliwością, kocha muzykę czuje ją, to jego życiowa pasja, a do tego jest osobą skromną. Stąd też Kazimierz Malicki rozpoczyna ów skromny panteon ludzi związanych z muzyką ludową na Pomorzu Zachodnim.

Kazimierz Malicki w wywiadzie powiedział: *ja strasznie kocham muzykę, mam to we krwi, granie mnie uskrzydla, to wielka rzecz, na scenie czuję, że żyję, wstępuje we mnie radość życia jestem szczęśliwy, bo dzięki muzyce czuję się spełniony, ale też daję wiele radości innym ludziom. Dzięki kapeli odnalazłem swoje miejsce w życiu. W młodości mieszkaliśmy we wsi Gardno koło Gryfina¹⁶ tego nie pamiętam tylko z opowieści rodziców, a to co pamiętam to już jak mieszkaliśmy we wsi kiedyś ta wioska nazywała się Chełm w powiecie łobeskim w latach 70-tych jak była reorganizacja administracyjna miejscowość przemianowano na Zachełmie¹⁷ i to co pamiętam od najmłodszych lat to właśnie te mieszkanie jak mieszkaliśmy w tym Zachełmiu. Pamiętam znajomych, kolegów. W domu ojczulek troszkę grał na skrzypcach. Też był samouk, śpiewał. Mama też śpiewała. Jak były jakieś imprezy takie rodzinne, imieniny, chrzciny, to zawsze była muzyka, było śpiewanie. We wsi było kilku akordeonistów, było to na takiej zasadzie, że jest impreza u ciebie to akordeonista przychodził grać do ciebie, jak u niego to się szło do niego i tak po kolei. Gdzie była impreza tam był akordeonista. Nigdy nie było tak, że impreza była z płyt. Dopiero później weszły magnetofony to było przy magnetofonach.*

Moje pierwsze muzykowanie to było jak ojczulek czasami gdzieś zostawił skrzypce, grał i zostawił na wierzchu i można ich było sięgnąć to sobie brałem i troszkę na tych skrzypcach usiłowałem coś tam grać i uczyć się. Kiedy zdałem do trzeciej klasy szkoły podstawowej, ojciec kupił mi mandolinę. I już zaczęła się trochę edukacja na mandolinie. Była pani w szkole podstawowej w Strzmielu¹⁸, do której

¹⁴Rozmowy z muzykantami przeprowadzono w latach 2000-2014 r.

¹⁵ Kazimierz Malicki ur.28.12.1955 r., w Gryfinie. Jest instruktorem Kapeli Ludowej „Łobuziaczy”, gra również w Młodzieżowej Orkiestrze Dętej i Kapeli Podwórkowej. Wszystkie wymienione zespoły działają przy Łobeskim Domu Kultury w Łobzie.

¹⁶Miasto w województwie zachodniopomorskim.

¹⁷Wieś położona w gminie Łobez.

¹⁸Wieś położona w gminie Radowo Małe, w województwie zachodniopomorskim.

szkoły to chodziłem. Uczyła matematyki i śpiewu. Ta pani mieszkała w Radowie Małym¹⁹ nazywała się Franciszka Kobzdej. Uczyła mnie grać na tej mandolinie. Grając na tej mandolinie poznałem trochę tej techniki gry i gram również na bandzoli to jest podobna technika jak gry na mandolinie. Chodziłem i podpatrywałem tych którzy grali na skrzypcach. Bo tak jakoś do tej muzyki mnie trochę ciągnęło. Był taki pan w rodzinie Sowów wszyscy na niego wołali dziadek miał na imię Szymon i grał na skrzypcach. Ten pan był z rzeszowskiego i czasami jak żeśmy wracali z tego Strzmiela do Zachełmia to przez Meszne²⁰ trzeba było iść, to ten pan siedział koło chałupy latem na ławce albo na schodach i na tych skrzypkach grał. No i tak się przyglądałem troszkę mi tam coś nie coś pokazał. Bo ja byłem bąbel mały a to starszy pan był. Troszkę też podglądałem pana w miejscowości Rekowo²¹ to jest 4 km od Zachełmia też był pan który grał na skrzypkach nazywał się pan Malinowski.

Jak już skończyłem szkołę podstawową przyszedłem do Łobza do szkoły zawodowej to było w 1970 r. W 1971 r. poszedłem do ogniska muzycznego na gitarę. Ognisko prowadził pan Leszek Buczek²² i był również dyrygentem orkiestry dętej i zaproponował mi po jakimś czasie żebym przyszedł do orkiestry uczyć się grać na sakshornie tenorowym. I tak się zaczęła trochę lepsza ta moja edukacja muzyczna, bo już poznawałem nutki co nie co wiadomości o muzyce. Od 1972 r. byłem w tej orkiestrze i przyuczałem się. Zapomniałem dodać. Zdawałem egzaminy do szkoły muzycznej w Szczecinie I stopnia na ul. Wojska Polskiego. Oczywiście egzaminy zdałem ,ale nie mogłem do szkoły jechać bo było nas 6 osób w domu ojciec sam pracował zarabiał 800 zł. a nas było sześcioro. Trzeba było opłacić internat i wiadomo, jakieś tam wydatki związane z tym pobytem w Szczecinie i to wszystko się rozeszło po kościach. To było przed pójściem do ogniska muzycznego w 1970 r. Już miałem 15 lat. Ja chciałem zdać na saksofon bo to była taka moda w latach siedemdziesiątych. Ten jazz jeszcze królował.

Mój średni brat o rok młodszy o de mnie brat też gra na gitarze, grał w orkiestrze dętej naszej łobeskiej na helikonie, czyli na basie. Najmłodszy brat też chodził do tej orkiestry uczył się tam grać na kornecie. Mój syn Krzysztof Malicki muzykuje. Mój wnuczek muzykuje chodzi do szkoły muzycznej. Moja wnuczka gra na flecie i najmłodszy wnuczek który ma cztery i pół roku też chyba będzie muzykował. Córka Ania też śpiewała trochę w kapeli, również uczyła się grać na puzonie w orkiestrze dętej. Grała w tej orkiestrze dętej. Poszła do szkoły do Słupska, później do Kołobrzegu i to wszystko się skończyło. Syn grał na klawirze. Uczył się u pana Bogumiła Winiarskiego(8), kapelmistrza orkiestry łobeskiej. Grał w orkiestrze i przychodził do nas do kapeli grać na klawirze. Skończył w Nowym Sączu kurs kapelmistrzów i obecnie pracuje w Gryfickim Domu Kultury prowadzi tam orkiestrę dętą.

W 1984 r. to tak się zaczęło, że w orkiestrze było kilku kolegów. Żeśmy się

¹⁹Gmina położona w powiecie łobeskim w województwie zachodniopomorskim.

²⁰Wieś położona w gminie Łobez.

²¹Wieś położona w gminie Radowo Małe.

²² Leszek Buczek ur.19.11.1936 r. Sławentyn powiat Podhajce. Nauczyciel w Społecznym Ognisku Muzycznym w Łobzie w latach 1964-2004 r. Kapelmistrz Orkiestry Dętej w Łobzie w latach 1964-1993 r. Organista w Kościele parafialnym w Łobzie. Obecnie prowadzi Chór Parafialny „Dominanta” w Łobzie.

skrzyknęli, może zrobili byśmy jakąś kapelę. I się dogadaliśmy, Jurek Sola, Marian Trabszo i inni teraz nie pamiętam kto. Poszliśmy do pani dyrektor Lucyny Kiljan²³, że chcieli byśmy założyć kapelę. Ona na to przystała udostępniła nam instrumenty, pomieszczenie na próby. I w 1984 r. to było na wiosnę zaczęliśmy próby. I już w październiku bo to było takie wielkie święto na akademii z okazji rewolucji żeśmy występowali w domu kultury. A później, tak właśnie wyszło, że była potrzebna kapela na dożynki, ludowa. Przebraliśmy się w ludowe stroje i zagraliśmy ludowy repertuar na dożynkach. Okazało się, że kapela ludowa była bardziej potrzebna niż ta podwórkowa. I tak już zostali przy tej ludowej kapeli. Ci panowie którzy grali w kapeli podwórkowej, niektórzy zostali niektórzy odeszli. Bo tak coś repertuar trochę im nie odpowiadał. Ludowe utwory to trochę inaczej trzeba grać. Zmienił się akordeonista. Bo grał z nami pan Zbyszek Woźniak, później grał Edek Kluczka z nami, Jurek Sola przyszedł. No i tak w tej kapeli ludowej graliśmy.

Opowiem anegdotkę nikomu nie mówiłem bo trochę obciach. W 1985 r. był powiatowy przegląd zespołów. Po tym przeglądzie zespoły były kwalifikowane na wojewódzki przegląd do Lipian²⁴. Weszliśmy na scenę, wcześniej grały inne zespoły. Wchodzimy na scenę zaczynamy grać, a mnie złapała trema. Grałem na kontrabasie i stałem na lewej nodze i ta noga zaczęła mi trochę się trząść, przeniosłem ciężar na prawą nogę i prawa noga zaczęła mi się też trząść i kolano zaczęło stukać o pudło rezonansowe bum, bum, bum, bum. Po tym całym przeglądzie odbyło się spotkanie z komisją i jeden pan z komisji mówi co to się stało, inne zespoły grały było dobrze, jak weszła kapela, jeszcze nie nazywaliśmy się „Łobuziacy” tylko „Nasz Kapela” zaczęła aparatura siadać, bo jakieś huki były. Ja się przyznałem, że miałem tremę i kolano mi walilo o ten kontrabas. To taki epizod trochę śmieszny.

Zostaliśmy zakwalifikowani do Lipian to był nasz pierwszy wyjazd na wojewódzki przegląd. Potem się zaczęły zaproszenia na różne imprezy. Później przyszła pani Teresa Jabłońska śpiewała z nami. Na początku też taka pierwsza impreza to był Piknik Ludowy w Świnoujściu²⁵. Tam właśnie żeśmy poznali dopiero taką prawdziwą muzykę ludową, ponieważ tam przyjeżdżało dużo zespołów z Cieszyna, były zespoły z gór, od Opola i trochę usłyszeliśmy tej innej muzyki, też ludowej ale innej. Przychodzili nowi ludzie młodzi, zwłaszcza do śpiewania, młode dziewczyny z gimnazjum z liceum. Bardzo miłą wspominać okres kiedy kapela przygrywała dla zespołu tanecznego. Tańczono suitę łowicką, suitę śląską, bo te graliśmy. Zespół, który prowadziła pani Halina Kluczewska²⁶ to tańczył tańce z suity śląskiej i ze suity łowickiej. Takie muzykowanie w sześciu w kapeli jest co innego, a przygrywanie Zespołowi Pieśni i Tańca²⁷ to jest również co innego. Ale bardzo miłą wspominać. Było to bardzo duże doświadczenie w muzykowaniu w wielkiej grupie.

Z cymbałami to była taka historia, że w 1978 r., bo 1977 r. się ożeniłem

²³Lucyna Kiljan do 1994 r., dyrektor Łobeskiego Domu Kultury w Łobzie.

²⁴Miasto położone w gminie Pyrzyce. W mieście tym odbywa się Wojewódzki Przegląd Zespołów Ludowych.

²⁵Kapela Ludowa „Łobuziacy” trzy razy występowała na Pikniku Ludowym w Świnoujściu.

²⁶Halina Kluczewska Instruktor – choreograf pracujący w Łobeskim Domu Kultury w latach 2006-2010 r.

²⁷W 2004 r. zostaje założony Powiatowy Zespół i Tańca działający przy Łobeskim Domu Kultury. Pierwszym instruktorem w latach 2004-2006 r. była pani Katarzyna Radomska. W 2010 r. z powodu choroby instruktora zespół przestał istnieć.

pojechaliśmy na wycieczkę zakładową w Bieszczady. Któregoś wieczoru zaprosili nas w Lesku na kolację do takiej knajpy. I tam właśnie był zespół z rzeszowskiego dwa klarnety, skrzypce, kontrabas i cymbały. Wtedy pierwszy raz na własne oczy widziałem te cymbały i słyszałem. Przyjrzałem się bo ta muzyka trochę we mnie siedziała. Dopiero w latach 90-tych, będąc na przeglądzie któregoś razu w Lipianach był tam pan Edward Mojsak ze swoim zespołem, to był pan z Gryfina, który był cymbalistą również budowniczym cymbałów. I tak właśnie się bliżej ześmy się zapoznali i on w takiej luźnej rozmowie zaproponował. Gdybym chciał się uczyć się grać na cymbałach albo kupić cymbału bo on miał jedne na zbyciu to możemy się dogadać i mógłby mi te cymbały odsprzedać. Chyba po miesiącu ześmy się tak z żoną dogadali, bo to był taki trochę wydatek na tamte czasy. Dodzwoniłem się do pana Edka dogadaliśmy się. Pojechałem do niego, żeby kupić te cymbały i przy okazji otrzymałem pierwszą lekcję gry na cymbałach i tak ześmy się domówili z nim, że przez pół roku do niego jeździłem co dwa tygodnie do Gryfina. On mi tam pokazywał właśnie technikę gry na tych cymbałach, jak się je stroi, uczył mnie prostych melodii ludowych. Tak właśnie zaczęła się moja przygoda z cymbałami. Później grałem co prawda na turnieju cymbalistów w Gryfinie z mistrzami którzy tam występowali mógłbym im nosić te cymbały, ale udział brałem w tych przeglądach, cymbalistów w Gryfinie. Tylko, później miałem już te kłopoty ze wzrokiem. Miałem problem z trafianiem w odpowiednie struny ponieważ zlewały mi się i tak pomału zacząłem trochę te cymbały zaniedbywać. Od czasu do czasu na nich grałem, ale to nie było już to o co mi się rozchodziło. Tak się zdarzyło, że kilka tekstów napisałem. Melodii nie komponowałem bo nie jestem aż tak wykształconym muzykiem. Jestem tylko muzykantem, ale tekstów kilka się napisało i zespół nasz Kapela Podwórkowa nawet je wykonuje na festiwalach i przeglądach. Nawet wykonywaliśmy na przeglądzie wojewódzkim moje teksty do melodii ludowych, które napisałem pod wpływem jakichś emocji, czy weny twórczej. Troszkę się tego nazbierało.

Zacytuje tutaj mojego kolegę nieżyjącego z orkiestry. On mawiał tak. Gram bo gram, a ja powiem krótko śpiewam bo śpiewam. Lubilem chodzić słuchać jak to na wsi śpiewali. Bo teraz się tak bardzo wyraźny zrobił podział na muzykę ludową, muzykę biesiadną, czy taką co się przy stole śpiewa. Kiedyś śpiewało się, Szła dziewczeczka²⁸, To i hola, hola²⁹ na takich imprezach w domu i nikt tego nie klasyfikował, że to jest muzyka ludowa, a to jest muzyka inna. Po prostu śpiewali to co umieli. I ja tak trochę tu podśluchałem trochę tam podśluchałem. To co za młodych lat człowiek zapamiętał to i pamiętam do dziś. A jakieś nowe utwory, jak chcę się nauczyć tekstu to muszę troszkę posiedzieć i popracować. To już nie ten wiek.

Z zawodu jestem piekarzem, zawód wyuczony piekarz. Pracowałem 15-ście lat w piekarni i tam mi wysiadły oczy. Zacząłem mieć kłopoty ze wzrokiem i dlatego te moje muzykowanie bardziej mnie zaangażowało. Bo to dla mnie była jak by taka forma rehabilitacji, że mogłem wyjść nie musiałem siedzieć w domu tylko wyjść do ludzi, z którymi mogłem się spotkać. Mogłem robić coś co lubię. Dziadek mój ze strony matki był szewcem najpierw mieszkał w Łodzi później mieszkał w Tomaszowie

²⁸Polska melodia ludowa-bardzo popularna.

²⁹Polska melodia ludowa.

Mazowieckim. No i tak zostały jakieś szpargałki po min. Jedna maszyna i to tak stało przez ileś lat. Jak już byłem na rencie to w latach 90-tych otworzyliśmy z żoną zakład szewski i zaczęliśmy klepać buty.

Byłem też instruktorem w orkiestrze. Praca dobra. Tak jak mówię to jest to co lubię robić. Naprawdę trafiały się wyjątkowe osoby, zdolne dzieciaki. To była bardzo przyjemna praca. Bardzo miłe to wspomynam. Oprócz gry w kapeli gram w orkiestrze dętej. Orkiestra dęta to też jest kawałek mojego życia w moim epizodzie na tej ziemi. Muzykowanie to jest piękna rzecz. Kiedyś powiedziałem, kiedy reportaż nagrywali o naszej orkiestrze, że słuchanie muzyki to jest piękna rzecz, ale wykonywanie tej muzyki samemu to jest jeszcze rzecz piękniejsza. Poprzez to, że byłem w tej orkiestrze można powiedzieć bez żadnych tam jakichś problemów zwiedziłem pół Europy. Tak, że naprawdę było przyjemnie i jest przyjemnie bo jeszcze muzykuję.

Wszystko co jest związane z muzykowaniem jest moim życiem, mogę śpiewać, mogę grać, mogę jeździć na festiwale, przeglądy. Przeżycia to były, bo to człowiek był młodszy, ciekawy świata, to właśnie te zagraniczne wyjazdy. Jak to tam jest, jak to na przykład taka orkiestra ze Szwecji czy z Niemiec z Holandii gra. To się okazało, że grają tak samo jak my, na takich samych instrumentach. Tylko ta ciekawość człowieka jak to wygląda to było chyba najważniejsze, bo człowiek chciał zobaczyć wyjeżdżając za granicę. Jak pojechaliśmy na Bawarię z kapelą ludową do zaprzyjaźnionej gminy Affing³⁰ i tam posłuchaliśmy ich śpiewów. Oni tam różne kawałki śpiewali, ale jest to całkiem inna muzyka jak nasza. Ich polka a nasza polka to jest jak dzień do nocy, czy ichny sztajerek, czy walczyk, a nasz walczyk to jest co innego. To jest inny rodzaj muzyki niby też ludowa muzyka, ale grana jest inaczej.

W tym roku mija trzydzieści lat jak powstała kapela, było to wesołe i piękne życie, bo naprawdę robię to co lubię i jestem szczęśliwy. Żona tam czasami narzeka, ale też jest szczęśliwa, że nie chodzę na wódkę tylko na granie.

Jeżeli są ludzie chętni do współpracy. Bo sam instruktor, to ja sam bym nic nie zrobił, ale jak są ludzie którzy są chętni żeby współpracować i też lubią robić to co ja robię, czyli muzykują. To gramy, to jest bardzo fajnie. Nie ma żadnych tam utarczek, czy jakichś zatargów. Moja praca w tej kapeli, współpraca z tymi ludźmi jest bardzo fajna to chyba najpiękniejsza rzecz jaka mnie spotkała w życiu.

Kolejnym muzykantom, tym razem przedstawicielem młodego pokolenia, którego losy przedstawiam w artykule jest **Krzysztof Molenda**³¹.

Moją przygodę z Kapelą Ludową „Łobuziaczy” rozpocząłem w wieku 13 lat. Wtedy, podczas jednej z prób orkiestry dętej, w której grałem już od roku podszedł do mnie pan Kazimierz Malicki i zapytał, czy nie chcę grać w kapeli. Mimo, że niewiele wiedziałem o muzyce ludowej, od razu się zgodziłem. Początki nie były łatwe, gdyż dopiero zaczynałem grać na klarncie, ale z czasem nabrałem wprawy i szło mi coraz lepiej, przede wszystkim dzięki mojemu nauczycielowi Bogumiłowi Winiarskiemu. Do 19-tego roku życia grę w kapeli łączyłem z nauką w szkole podstawowej oraz liceum.

³⁰Gmina położona w Bawarii w Niemczech w powiecie Aichach. Leży około 15 km na zachód od Aichach, około 10 km na zachód od Ausgurga, od 1997 r. Gmina partnerska miasta Łobez. Kapela Ludowa „Łobuziaczy” wielokrotnie koncertowała w tej gminie.

³¹.Krzysztof Molenda Ur. 02.10.1985 w Resku województwo zachodniopomorskie.

Co tydzień z niecierpliwością czekałem na czwartek, bo jeśli dobrze pamiętam, to wtedy były próby kapeli. W tym samym czasie grałem również z orkiestrą dętą działającą przy Łobeskim Domu Kultury. W orkiestrze grał w tym czasie również mój brat, Mariusz. Ten okres to przede wszystkim lata mojej młodości. To z orkiestrą oraz kapelą kojarzę tamte lata. Dzięki kapeli oraz orkiestrze zwiedziłem praktycznie całą Europę. Z kapelą ludową grałem również po ukończeniu liceum. Wtedy zostałem zatrudniony na staż w Łobeskim Domu Kultury. Niewątpliwie, sprzyjało to mojej aktywności w zespole ludowym. W tym czasie zacząłem również naukę w Szkole Muzycznej II Stopnia w Stargardzie Szczecińskim. Wtedy zdawało mi się, że z muzyką związę się na dobre, jednak po roku nauki zdecydowałem się na studia. W ten sposób postanowiłem zrealizować moją drugą pasję, jaką jest język hiszpański. Niestety, czasu na muzykowanie miałem zdecydowanie mniej.

W 2011 roku przeniósłem się do Szczecina, gdzie zacząłem pracować, jako nauczyciel oraz tłumacz języka hiszpańskiego. To w Szczecinie też poznałem moją żonę, Aleksandrę. W chwili obecnej, spełniam się w szczęśliwej roli męża oraz ojca, jednak nie zapominam o kapeli, z którą, mimo, że dużo rzadziej niż kiedyś, od czasu do czasu gram.

Kolejny przykład muzykanta z Łobza, młodego pokolenia jest nim **Henryk Koszela**³².

W mojej rodzinie nie grał nikt, tylko mama ładnie śpiewała. Prawdopodobnie ale to prawdopodobnie ojciec grał na organkach, ale ja nie słyszałem tego bo jak miałem 5 lat to ojciec sobie poszedł. Jako chłopak chyba miałem 10 lat w szkole podstawowej pianino stało zamknięte na kłódkę, to się lekko podnosiło klapę rękę w suwało i próbowało po klawiszach dotykać. Dźwięki się spodobaly. Jak się spodobaly dźwięki mamę zaczynałem naciskać bieda była bo bieda, ale jakoś, jakoś wyskrobała pieniądze kupiła akordeon. I tak jako samouk zacząłem się uczyć grać na akordeonie, a później poszedłem do ogniska muzycznego, w którym uczył Kostek Rozumczyk. No i u niego troszkę się uczyłem gry na akordeonie. On mnie namówił na szkołę muzyczną. I tak złożyłem podanie. Poszedłem do szkoły muzycznej w Szczecinie na wiolonczelę. Najpierw szkoła muzyczna I stopnia, później szkoła muzyczna II. Ale jak to młody chłopak, trochę też głupota w głowie zaszumiały pieniążki i namówili mnie do pracy będziesz miał taką kasiore, że hej i szkoły muzycznej II stopnia nie ukończyłem. Po wojsku przyszedłem do orkiestry dętej do Łobza. Grałem na kornecie, to za Leszka Buczka. Pograliśmy trochę, później małe jakieś niesnaski zaczęły się z kapelmistrzem i ponad pół orkiestry odeszło i to sama praktycznie czołówka odeszła. Został kto chciał oczywiście. Później zaczęły się grania na weselach, zespoły co tu ukrywać zarobkowe. Było to dosyć długo. Potem była mała przerwa. Spotkałem kiedyś Kazia Malickiego w pociągu przypadkowo i Kaziu mówi przyjdź do kapeli ja akurat teraz się leczę i nie mogę, to ty przyjdź. Nie ma sprawy. Przyszedłem zaraz i zostałem instruktorem w kapeli ludowej. I tak już się zaczęło kapela ludowa pozostała już do tej pory. Później była kapela podwórkowa, w której też wiadomo szefem był Darek

³² Henryk Koszela ur. 10.01.1950 w Łobzie. Obecnie gra na akordeonie akompaniując dla Chóru „Uśmiech” Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów oddział w Łobzie działającego przy Łobeskim Domu Kultury w Łobzie Kierownikiem zespołu jest pani Teresa Zienkiewicz.

*Ledzion*³³. Bywa, że zdrowie nie dopisze. Teraz miałem maleńką przerwę po operacji jestem akurat barku. No, ale jak odmówić Kaziowi i wszystkim no przecież lubi się to. Dlatego mimo tego wszystkiego idę dalej, bo to lubię. A w ogóle muzykę ludową lubiłem praktycznie od małego. Tak jak mówiłem czasy były takie różne. Mój najmłodszy syn Sławek muzykował też chodził do szkoły muzycznej, grał w orkiestrze dętej w Łobzie, grał też i w kapeli i ludowej i krótko bo krótko co prawda pograł w kapeli podwórkowej. Obecnie jest w Niemczech. Tam pracuje, tam gra też w orkiestrze dętej.

Stanisław Borejszo jest dzieckiem wojny ur. 24.07.1943 r. w miejscowości Bezdany województwo Wilno.

*W domu nas było nas pięcioro dzieci i tatuś i mamusia siedmioro. W szóstej klasie szkoły podstawowej pan Julian Szatkowski*³⁴ *organizował orkiestrę dętą w Węgorzynie. Jako chłopiec zacząłem chodzić tam do tej strażackiej orkiestry. Tak się zaczęło w 1955 r. W 1957 r. poszedłem do wojska jako 14-sto letni chłopiec. Po szkole podstawowej. W wojsku byłem w orkiestrze wojskowej jako elew w Słupsku. Dokładnie jednostka 283 na ulicy Rokosowskiego. W wojsku byłem cztery lata. Po wojsku wróciłem w wieku 18-stu lat do domu. Głupota. Józek poszedł do cywila, Heniek poszedł do cywila, dlaczego Stachu miał nie pójść. Poszedłem na kurs leśników, gajowych i po tych kursach pracowałem już w nadleśnictwie w Węgorzynie potem przenieśli do nadleśnictwa Łobez i w nadleśnictwie Łobez zakończyłem karierę. Muzycznie udzielałem się w orkiestrze dętej za Mikołaja Szatkowskiego. Potem grałem za Leszka Buczka. Grałem zarobkowo w knajpach i po weselach, ze Stasiem Rybakiem*³⁵ *dużo z Heńkiem Koszelą grałem, też sporo z Marianem Trabszem, a jeszcze z Kostkiem Rozumczykiem. Ja nigdy nie grałem w ludowej kapeli, ale Kaziu Malicki tak chodził za mną, deptał, deptał i przyszedłem do niego grać w kapeli. Darek Ledzion pogonił bardziej i załapałem się do tej kapeli i tak się morduję. Ja dłuższy czas nie grałem na klarncie dlatego mam kłopoty techniczne i z oddechem mam kłopoty. Astma nie pozwala już tak za bardzo grać, ale figlować jeszcze mogę jeszcze trochę dudlać, dudlać. Interesują mnie piosenki ludowe i ciekawi ludzie w kapeli.*

Franciszek Szućko³⁶, mieszkaniec Łobza. Jego rodzice uprawiali 8-hektarowe gospodarstwo. Pan Franciszek miał ośmioro rodzeństwa. Czworo z nich zmarło jeszcze przed wojną. W 1943 roku pan Franciszek Szućko został wywieziony na przymusowe roboty do III Rzeszy. Do zakończenia wojny pracował w fabryce zbrojeniowej w Düsseldorfie. Po wojnie wrócił wraz z kolegami (Na robotach wraz z

³³Dariusz Ledzion ur. 05.10.1965 r. w Resku. Od 06.02.1995 r. dyrektor Łobeskiego Domu Kultury w Łobzie Założyciel kapeli podwórkowej działającej przy Łobeskim Domu Kultury w Łobzie.

³⁴Julian Szatkowski urodził się w Lwowie gdzie uczył się grać w Wojskowej Orkiestrze Dętej. Po II wojnie światowej przyjechał do Węgorzyna miasteczka oddalonego od Łobza 12 km Pracował w kaszarni w Łobzie. Od 1946 r. gra w łobeskiej orkiestrze dętej. W latach 1950-1957r. uczy gry na instrumentach w miejscowościach Węgorzyno i Runowo Pomorskie, gdzie zakłada orkiestry dęte, które rozwiązano, ponieważ kapelmistrz wraz z muzykami zagrał na procesji Bożego Ciała. W latach 1957-1964 jest kapelmistrzem Orkiestry Dętej w Łobzie w Powiatowym Domu Kultury.

³⁵Stanisław Rybak ur. 15.04.1939 r. Wieś Burzyska woj. Białystok. Na Pomorze Zachodnie przyjechał z całą rodziną w roku 1945 i zamieszkali w Dobrej Nowogardzkiej. Zmarł 26.03.2011 r. Człowiek historia łobeskiej sceny muzycznej.

³⁶Franciszek Szućko ur. w 1922 r., w Zabrodziu powiat Stołpce woj. nowogrodzkie, na Pomorze Zachodnie, do Łobza przyjechał w 1948 r. prosto z niewoli w Niemczech (Düsseldorf nad Renem). Człowiek o największych doświadczeniach muzycznym jak do tej pory w Łobzie.

panem Franciszkiem było również 12 znajomych z Zabrodzia) do Polski. Zatrzymali się w Warszawie, by poczekać na swoje rodziny. Wiedzieli już, że będą one przesiedlane na Ziemię Odzyskane. Pan Franciszek miał kontakt listowny ze swoimi najbliższymi. Nie chcieli oni wówczas osiedlić się na nieznanymi ziemiach. (Rodzice i siostra pana Franciszka przybyli do Łobza dopiero w 1957 roku. I nie żalowali nigdy pojętej decyzji). Pan Franciszek i jego przyjaciele dostali propozycję pracy w majątku w Żninie. Pracowali tam razem 6 miesięcy. W 1946 roku z zesłania na Syberię powrócili wujek i kuzyn pana Franciszka. Spotkali się z nim w Żninie i zaproponowali mu pracę u siebie na gospodarce. Osiedlili się w Dąbrówce Słupskiej niedaleko Żnina. Pan Franciszek pomagał im w prowadzeniu gospodarstwa przez dwa 2 lata. Potem jego przyjaciel Piotr Ziemianko namówił go do wyjazdu do Łobza i osiedlenia się tam. Pan Franciszek przybył do Łobza 1948 roku. Początkowo zamieszkał wraz z rodziną kolegi, a następnie wynajął mieszkanie u pani Kuzickiej. W Łobzie poznał swoją przyszłą żonę Marię. Tak wspomina swoją przygodę z muzyką. *Granie na różnych instrumentach jest moją pasją. Gdy byłem małym chłopcem moi kuzynowie tworzyli zespół, który był znany w całym powiecie Stolpce. Często grali na różnego rodzaju uroczystościach państwowych oraz na zabawach i potańcówkach. W tamtych czasach marzyłem, aby dotknąć choć klawiatury akordeonu, który mieli. Początkowo nauczyłem się grać na cymbałkach. Gdy miałem czternaście lat tato sprzedał ul z pszczołami i za te pieniądze kupił mi mały akordeon guzikówkę dwurzędówkę. Byłem bardzo szczęśliwy, że mam taki instrument. Wtedy też po raz pierwszy zacząłem grać w zespole. Było to trio. Starszy pan grał na cymbałach, był też skrzypek, no i ja – akordeonista. Będąc na robotach w Niemczech kupiłem od Niemca za rower akordeon 80 basowy „Paloma”. Wcześniej ten rower kupiłem za zegarek. Takie wówczas były czasy. Kwitł handel wymienny. Zresztą nie miałem pieniędzy, bo w fabryce zbrojeniowej zarabialiśmy tylko 5 marek miesięcznie. Po zakończeniu wojny jeszcze 3 miesiące przebywaliśmy w Niemczech. Tam też, czekając na wyjazd do Polski, umilaliśmy sobie czas, grając na instrumentach. Jeden z kolegów był klarncem, a drugi skrzypkiem. Przychodziły do nas dziewczęta i chłopcy z sąsiednich baraków, by nas posłuchać. W Żninie też mieliśmy zespół. Grywali na weselach i potańcówkach³⁷. Teraz kiedy jestem już stary i schorowany siadam na balkonie w słoneczne dni i gram na akordeonie. Tak dla sąsiadów, a niech ludzie słuchają i wiedzą, że jeszcze żyję³⁸.*

Osiedleńcy-muzykanci różnymi drogami przybywali na Pomorze. Były one trudne i decydowały niekiedy nawet o życiu i losie tych ludzi na długie lata. Wybrane fragmenty z życiorysów muzykantów mogą unaocznić zarówno ich powiązanie z muzyką przed drugą wojną światową, jak też określić w przybliżeniu skład i poziom muzyki ludowej na Pomorzu Zachodnim³⁹. W historii Pomorza Zachodniego drugiej połowy XX wieku, a także i wcześniejszej, wpisane są biografie wielu Polaków, którzy swoją obecnością na tej ziemi zaznaczyli nie tylko uczciwą pracą, ale także

³⁷Milena Poczykowska. *Rozmowa z panem Franciszkiem Szućko* [w:] *Wiadomości Łobeskie* 6/2006, 18 s.

³⁸Wywiad przeprowadziłem w sierpniu 2014 r.

³⁹Bogdan Matłowski *Tradycje polskiej muzyki ludowej w kulturze Pomorza Zachodniego w latach 1945-1979* Szczecin 2002 s.70

twórczością artystyczną poświęconą swojej małej ojczyźnie⁴⁰. Czas i przemijanie sprawiają, że wiele faktów z powojennej twórczości jest coraz trudniej rzetelnie udokumentować, a w wielu przypadkach jest to już prawie niemożliwe⁴¹. W archiwach zbyt mało jest dokumentów z pierwszych powojennych lat, które dotyczą wyłącznie ludowych muzykantów i ludowej muzyki. Wywiady, rozmowy z żyjącymi jeszcze artystami ludowymi są moim zdaniem wartością, bowiem ocalają od zapomnienia nie tylko ludzi, ale ich działalność artystyczną, zapisane stanowią, jakby żywą pamięć.

ОСНОВНЫЕ ТЕНДЕНЦИИ РАЗВИТИЯ БЕЛОРУССКОГО ТЕАТРА КУКОЛ

Жидович В. Е.

магистр искусствоведения УО «Белорусский государственный университет культуры и искусств» (Республика Беларусь, г. Минск)

Театр кукол в Республике Беларусь играет заметную роль в динамике театрального процесса. Смелое новаторство в постановочных решениях спектаклей служит катализатором новых направлений и тенденций в профессиональном и любительском театральном искусстве страны.

Определение тенденций является «наиболее важной составляющей структурно-функционального анализа любой динамической системы (примером которой становится и театральное представление) [1, с. 8]», а также важной целью осмысления современных сценических явлений в театре кукол.

Первая белорусская профессиональная труппа артистов-кукольников состояла всего из трех человек – З. Талчинской, М. Лиманэ и О. Лившец, а открытие профессионального театра кукол произошло 15 июля 1938 г. в Гомеле. С 1950 г. Государственный театр кукол БССР продолжил свою работу в Минске. В монографии М.А. Колодинского «Театр кукол Советской Белоруссии» (1976) подчеркивается, что период начала деятельности Государственного театра кукол БССР в Минске (1950–1962) характеризуется тенденцией к синтезу искусств, вылившейся в повышенное внимание творческой интеллигенции к театру кукол и отмечается ярким «соавторством» режиссеров с известными художниками и композиторами. Постановщиками оригинальных кукольных спектаклей в разное время были режиссеры А. Аркадьев, С. Мерзляков, Д. Светильников, А. Лелявский и др. Оформляли их сценографы А. Марикс, И. Пешкур, Л. Быков и др., а музыку специально для кукольных спектаклей писали знаменитые сегодня белорусские композиторы

⁴⁰Przemiany w kulturze ludowej na Pomorzu Zachodnim po 1989 roku *Materiały z sesji naukowej w Kmieciu Pomorskim z dnia 29.07.2006* Kamień Pomorski 2006 pod redakcją Bogdana Matławskiego *Spoleczne postawy ludowych artystów- na wybranych przykładach* s 77.

⁴¹Współczesna twórczość ludowa na Pomorzu Zachodnim *Materiały z sesji naukowej odbytej w Wolinie w dniu 16.06.1997* Wolin 1997 pod redakcją Bogdana Matławskiego *Refleksje nad kulturą ludową na Pomorzu Zachodnim* s. 12.